Rok II. Kraków-Podgórze, środa 20 stycznia 1904. Nr 15.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Każdy z nowych p. t. abonentów na prowincyi otrzyma bezpłatnie początek powieści „Siewca Złota“ oraz album Sokole z 80 ilustracyami.

Kto zaś zaabonuje „Nowiny“ na kwartał, otrzyma bezpłatnie do wyboru powieści „W naszej letniej stolicy“ lub Wells'a „Gdy śpiący się zbudzi“ z 10 ilustracyami. (na koszta przesyłki należy przesłać 20 h.) — Półroczni abonenci otrzymają bezpłatnie wspaniałe album Wawelu z ilustracyami kolorowemi Tondosa i Uziębły.

Prosimy p. t. Czytelników z prowincyi nadsyłać nam korespondencye i fotografie (portrety, grupy i t. p.) odnoszące się do aktualnych wypadków.

Z TARNOWA.

Ambicya Tarnowianina. — Życie umysłowe. Polityka. — Karnawał. — Rozprawa sądowa. — Trzech muszkieterów.

Już dawno miałem zamiar dać znaki życia z tutejszego grodu — w tym zamiarze tkwi nietyle chęć zaspokojenia Waszej ciekawości, ile raczej pobudka egoistyczna: osobista ambicya Tarnowianina. Gotowiście pomyśleć, wy szowinistyczni wielkomieszczuchy, że ten skromny Tarnów w ostatnim lat dziesiątku z swego stanowiska, jako trzecie miasto w kraju, zrezygnował i dał się wyprzedzić miastom takim, jak Przemyśl i Stanisławów! Duma tych dwóch ostatnich grodów jest wynikiem, po pierwsze liczbowego wzrostu mieszkańców, a powtóre eleganckiej szaty i politury wielkomiejskiej, w jaką oblokły się mury licznych naszych gmachów, oraz piękne ulice, po europejsku oświetlone i wyposażone w piękne, szerokie chodniki itd. Tarnów, niestety, pomimo gorliwych zabiegów i sumiennej pracy zarządu miasta, nie wysila się zbytnio w tym kierunku. Tarnów nie jest tak próżnym, ażeby czystością ulic i domów chciał skokietować przybysza i skusić go do dłuższego w niem pobytu! O nie! Tarnów jest zbyt poważnem, zbyt konserwatywnem miastem, miastem posiadającem dawną markę i wybitną cechę tego żywiołu, który tu przeważa liczbowo, a który się czuje nie tylko nosem, ale także stosunkami na każdym kroku. To też ani wymogi hygieny, ani pewna potrzeba zadośćuczynienia poczuciu piękna, ani potrzeba komfortu nowoczesnego nie wystarcza i nie zdoła odczyścić plugawych ulic (nie wyłączając pryncypalnej „Krakowskiej“, gdzie wśród niedziel i szabasów boreasz wyrządza figle z wszelkiego rodzaju papierami i śmieciem, zasypując przechodniom oczy), otynkować obszarpanych murów, oczyścić z śmiecia i ze psucia, zaułków żydowskich i t. d.

Lecz cóż tam szata zewnętrzna — marność nad marnościami — blichtr „taj tylko“ jak



T. zw. „Koci Zamek“ w Tarnowie
(willa hr. Jana Zborowskiego). — Patrz: Z Tarnowa.

mówił ś. p. Imci Pan Onufry; Tarnów jest tym orzechem w szorstkiej a nawet i plugawej łupinie, mieszczącym słodkie i zdrowe ziarnko. Oprócz Krakowa i Lwowa niema może drugiego miasta w kraju, które pod względem umysłowym i artystycznym byłoby ruchliwszem od Tarnowa. Składa się na to bardzo znaczna ilość inteligencyi jednolicie polskiej, pracującej z ochotą i rzekłbym z zamiłowaniem na każdym polu działalności umysłowej. To też Tarnów posiada kilka towarzystw naukowo-literackich, mnóstwo towarzystw dobroczynnych, prosperujące i nader liczne Towarz. muzyczne itd. Odczyty publiczne tak dla publiczności inteligentnej, jakoteż odczyty popularne dla klasy pracującej, są tutaj niemal na porządku dziennym; szczególniej ruchliwem jest Towarzystwo naukowo-literackie im. Mickiewicza.

Ale o życiu umysłowem naszego grodu pomówię innym razem; nie będę także mówił o polityce naszej, ani o głośnej kurendzie ks. biskupa Wałęgi, potępiającej pisma ludowe... Sprawa to przykra...

Dzisiaj z racyi karnawału pomówimy raczej o zabawach tarnowskich.

Ruch karnawałowy dotąd dosyć mdły — oprócz tak zw. sobotnich „Casino-Kranzchen“, które odbywają się po ukończeniu koncertów muzyki 57 p. p. — większych zabaw nie było. Na 16 bm. był zapowiedziany t. zw. „bal de tete“ piknik, aranżowany przez urzędników banku austro-węgierskiego, jednakowoż pomimo znacznych wydatków i wspaniałych przygotowań został w ostatniej chwili odwołany, z powodu „ogólnej niedyspozycyi pań“ — tak brzmiały kartki, odwołujące zabawę — właściwie ale wskutek ogólnej niedyspozycyi kieszeń, gdyż wstęp naznaczono po 20 kor. od osoby, a 60 kor. od rodziny, co wprawdzie nie jest zbyt wygórowanem, skoro za to otrzymuje się wyborną kolacyę, szampany, kwiaty, a nadto każda z pań po jednej tysiąckoronówce w formie karnetu. Komitet urządzający zapomniał, iż piknik byłby się wspaniale udał, gdyby w miejsce karnecików — każdy z ojców otrzymał po 1000 koron.

W dniu 30 stycznia odbędzie się wspaniały bal na korzyść „Przytuliska tarnowskiego dla nieuleczalnych“. Komitet urządzający reprezentują p. Zaklika, wiceprezydent i burmistrz p. Rogoyski. Mimo nader homeopatycznej dawki gospodyń, bal zapowiada się świetnie. Cel szlachetny, oraz możliwość dobrej zabawy, zapewniają powodzenie.

W dniu 6 lutego ma się odbyć w salach

tutejszego kasyna zabawa kostyumowa, która może nie będzie tak liczną, jak bal na korzyść „Przytuliska dla nieuleczalnych“, ale niewątpliwie będzie najpiękniejszą. Ma być grupa mazurowa, grupa menuetowa, walcowa etc., każda z tych w stosownych kostyumach. Inicyatorką główną tej zabawy jest p. Mieczysławowa Gałecka, przz pomocy uproszonego komitetu.

W dniu 18 bm. odbyła się rozprawa sądowa przed zwykłym trybunałem przeciw 3 młodzieńcom, uczniom II. roku seminaryum nauczycielskiego, Eugeniuszowi Hanikowi, 18 lat, Zygmuntowi Krokowskiemu, 19 i Mieczysławowi Kapłońskiemu, 19 lat liczącemu, o to, że 11 grudnia z. r. w nocy o godz. 1 zbombardowali prof. Jasiewiczowi z zemsty za otrzymaną „dwójkę“ okna, przyczem pani Stefania Jasiewiczowa doznała lekkiego skaleczenia i meble profesora zostały porujnowane. Trybunałowi przewodniczy radca Dembowski, oskarża prokurator Ujejski, broni adwokat dr Goldhammer. Młodzieńcy z całą prawdą i skruchą opowiadają zajście i przyznają się do winy. Twierdzą, że prof. Jasiewicz był wyjątkowo srogim i sypał dwóje, tak iż w jednym kursie trzy czwarte klasy wykazał na konferencyi. Prof. Jasiewicz i tegoż bardzo urodziwa małżonka pani Stefania, zgodnie twierdzą, iż bombardacyą nocną zostali tak przerażeni, iż profesor dotąd jeszcze, pomimo minionych tygodni, ciągle się boi — szczególnie, że jedna cegła owinięta była w drukowaną kartkę, na której, oprócz różnych obrzydliwości, była pogróżka o twarzobiciu, rozpruciu itd. i podpisana: Komitet wykonawczy.

Trybunał pomimo znakomitej obrony dra Goldhammera, oraz wywodu prokuratora, nabrał przekonania o winie podsądnych i skazał każdego z nich na 14 dni więzienia i solidarnego zapłacenia kosztów 16 kor. prof. Jasiewiczowi.

Wogóle cała sprawa zeszła na zupełnie niewłaściwe tory. Wybryk bowiem lekkomyślnych niedorostków powinien był być karany dyscyplinarnie przez władze szkolne, a nie przez sądy.

Wyrok trybunału przyjęła licznie zgromadzona publiczność, wśród której było wielu profesorów, z nadzwyczajnem zadowoleniem, jedynie tylko poszkodowany prof. Jasiewicz pomyślał sobie: „Quem dii odere — pedagogum fecere“, gdyż wymiar kary wydał mu się za mały. *Zedi.*

Z Tarnowa. Rada szkolna kraj. w porozumieniu z krajową radą zdrowia zamianowała c. k. st. lekarza pow. dra Zygmunta Dzikowskiego tymczasowo docentem somatologii i hygieny w tut. Seminaryum nauczycielskiem.

Z Chrzanowa piszą nam: Piękną uroczystość obchodziła u nas miejscowa straż pożarna dnia 11 b. m., mianowicie rozdanie odznak honorowych długoletnim członkom straży. Po nabożeństwie w kościele parafialnym burmistrz dr Kappler rozdał odznaki następującym strażakom: Janowi Mąsiorowskiemu za 25, Franciszkowi Zającowi za 20, Mojżeszowi Rychterowi za 20 lat służby.

Z Wadowic. W sobotę dnia 23 b. m., o godzinie w pół do 9-rano odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w ostatniem powstaniu, urządzone staraniem „Sokoła“ i „Czytelni“.

Z Nowego Targu donosi nam Redakcya „Gazety Podtatrzańskiej“:

„Zawiązał się tu komitet w celu obchodu 41-ej rocznicy walk o niepodległość w roku 1863—4. Obchód zapowiadał się świetnie. Nabożeństwo żałobne ma się odbyć 22 bm. Pleban miejscowy urządza nabożeństwo bezinteresownie. Bractwa i cechy zapowiedziały gremialny udział — straż ochotnicza ogniowa tylko odpowiedziała, że w takiem nabożeństwie udziału brać nie może. Doniesienie takie zrobił naczelnik straży ogniowej p. Staszel.

Dla uczczenia pamięci poległych za ojczyznę w wojnach narodowych zawiązał się tu komitet, który w drodze składek buduje pomnik dla poległych. Wybudowano już połowę pomnika, nagle rozeszła się wieść, iż wójt tutejszy, p. Mikołaj Halikowski, Rusin, nie pozwoli na dokończenie budowy pomnika.

Ten san wójt, Rusin, miał polecić straży ogniowej, aby nie wzięła udziału w nabożeństwie żałobnem za spokój dusz bohaterów walk narodowych w r. 1863—4.

Podajemy ten — kończy „Gazeta Podtatrzańska“ — suchy fakt, smutny, bolesny, ale prawdziwy“.

Z Nowego Sącza piszą nam: Do najpiękniejszych zabaw w tym karnawale należeć będzie bezsprzecznie „Biały wieczór“, urządzony staraniem stale się rozwijającego „Koła panien“, o którym już poprzednio donosiłem. Sala kasynowa zmieniła się 9 bm. w przepiękny, biały ogród, pełen lilij śnieżnej bieli. Harmonizowały z dekoracyą sali suknie panien, białe, batystowe, ozdobione kwiatami.

Poloneza prowadził poseł Bazyli Jaworski z p. Bronisławą Leszówną, przew. „Koła panien“. Do kadryla stanęło 76 par. Tańce, prowadzone przez dzielnego wodzireja p. dra Tadeusza Flisa, przeciągły się do białego rana, pozostawiając miłe u uczestników wspomnienie.

Świetność tej zabawy zawdzięcza „Koło panien“ przewodniczącej p. Leszównie, oraz pp. drowi T. Flisowi, drowi Stan. Mosiewiczowi, St. Barbackiemu, Ant. Wasiewiczowi i St. Zaruckiemu. Przewodnicząca otrzymała od komitetu, jako wyraz uznania, przepiękny bukiet z białych kwiatów.

Z Grybowa. (Nieszczęśliwy wypadek). Przy przesuwaniu wozów na tutejszej stacyi kolej. robotnik stacyjny, Jan Dulian, lat 27, dostał się pod koła toczącej się części pociągu tak nieszczęśliwie, że koła przejechały mu przez obie nogi i lewą rękę. Odesłano go po zaopatrzeniu do szpitala w Nowym Sączu, gdzie wkrótce wśród strasznych męczarni umarł. Władze kolejowe powinny zbadać, czy nieszczęśliwy padł ofiarą własnej nieostrożności, czy też wadliwych zarządzeń władz stacyjnych.

Z Jasła. Staraniem komitetu, w skład którego wchodziły panie: Irena hr. Michałowska, Honorata Pawłowska i Marya Słotwińska, odbył się u nas dnia 10 b. m. w sali „Sokoła“ raut muzyczno-literacki na dochód ubogiej młodzieży gimnazyalnej. Raut wypadł znakomicie.

Na dochód bursy dla młodzieży gimnazyalnej zapowiada młodzież handlowa wielki bal pod protektoratem kupców, pp.: W. Brągle-

---

SIEWCA ZŁOTA
czyli
HANDLARZE DUSZ.
Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

19

— Do dyabła, przecież ona sama sobie gratów do Krakowa nie zawiozła, tylko musiał jej ktoś w tem pomagać. Jeżli kto ze wsi, to będzie wiedział, gdzie graty Basztoniowej wyładował!

— Niechże cię uściskam, mój Kostku, rzekł Cezary, ucieszony tym sprytem chłopca. Rozumie się, że to nas na ślad jej zaprowadzi.

I pobiegli znowu do drwala z tem tak prostem zapytaniem.

Drwal uderzył się w czoło.

— Dyć racya! krzyknął sam ucieszony z tej myśli. Odwoził jej rzeczy Stach Piła i jego można się zapytać.

Ale tu powstał nowy sęk. Stach Piła co prawda, mieszkał w sąsiedniej chałupie, ale z miasta dotąd nie wrócił. Widocznie wycyganił od Basztoniowej za tę przewózkę kilkanaście szóstek i hula za nie po Krakowie. Lecz to nic, pocieszał drwal, on do nocy wróci, to i powie. gdzie Basztoniowa jest. bo zna dobrze Kraków.

Cezary z Kostkiem naradzali się, czy czekać na Stacha Piłę, lub jechać za Czarnym do Wieliczki. Kostek, jako młodszy i w gorącej wodzie kąpany, radził puścić się za Czarnym; Cezary jednak uznał za lepsze na Stacha Piłę czekać, odnaleść Basztoniową i zebrawszy dostateczny materyał co do handlarza, dopiero go ścigać. I tak też zrobili.

Poszli do sklepiku, gdzie najpierw o Basztoniach zasięgnęli języka i tam postanowili czekać powrotu Piły. A że byli głodni i zmęczeni, kazali sobie podać chleba z masłem, sera i piwa. Zasiedli do tej kolacyi w drugim pokoju, którego okno wychodziło na gościniec. A że wieczór był ciepły, księżyc świecił w pełni i oblewał jasnem światłem stół przy oknie stojący, więc przy nim usiadłszy, okno otworzyli i półgłosem o swych kłopotach z Czarnym rozmawiali.

Dochodziła już godzina dziesiąta i cisza coraz głębsza ogarniała wieś. Niekiedy wóz ociężale po gościńcu się przewlókł czasem ktoś gwiżdżąc lub śpiewając do domu powracał — to był tu i cały ruch, całe życie o tej godzinie.

— Kostek, rzekł Cezary po długiem już czekaniu, idźno do fiakra, aby on nas nie odjechał i każ mu dać dobrą kolacyę.

Kostek wyszedł, a wróciwszy do izby powiedział Cezaremu, że przed sklepikiem tuż obok okna siedzi żandarm przy piwie i pali cygaro. On zdaniem Kostka, będzie może coś wiedział o Basztoniowej matce i córce.

Cezary nie bardzo był tą propozycyą zbudowany.

— Obchodziliśmy się tak długo bez pomocy tych ludzi, że i teraz lepiej może nie wciągać ich do naszych celów. Co da się zrobić, zrobimy i bez nich. Zresztą mamy czas na to.

Nagle przed oknem posłyszeli ożywiony ruch i gwar. Kostek wychylił głowę i ze zdziwieniem ujrzał pięciu żandarmów, którzy co tylko zdyszani i w pełnym rynsztunku nieledwie pędem do Dąbia nadbiegli, a widząc siedzącego przed sklepikiem kolegę, zatrzymali się przy nim.

— A wam co się stało? zapytał ów żandarm, który dotąd spokojnie na ławce siedział.

Ci, którzy nadbiegli, nie mogli początkowo tchu złapać.

— Wiecie kolego, co się stało? rzekł jeden z przybyłych żandarmów. Nadszedł właśnie z Bochni telegram do komendy w Krakowie, że Basztoń uciekł ze zakładu. Wysłano nas tutaj, bo on pewnie przedewszystkiem żonę będzie chciał odwiedzić i u niej się ukryć. A że to chłop jak smok i jeden ani dwóch nie da mu rady, więc wybraliśmy się aż w pięciu. Trzeba na niego się zasadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

wicza, Fr. Polaka i Jana Dymnickiego. Szlachetny cel zapewniłby balowi powodzenie.

Z Sanoka. Dzięki gronu ludzi dobrej woli, a to: pp. Józefowi Szczęsnemu, Juliuszowi Brunie, Stefanowi Nanowskiemu, Janowi Górskiemu, urzędnikom tutejszej fabryki wagonów i maszyn, jakoteż Janowi Sеńczyszynowi i Julianowi Wojtowiczowi robotnikom fabryki, którzy pierwsi wskrzesili myśl otwarcia robotniczego handlu, zaagitowali po warsztatach i biurach fabrycznych powstał w Sanoku przed 9 miesiącami sklep kółka rolniczego pracowników fabrycznych. Z początkiem grudnia 1902 r. poczęli przez p. Józefa Szczęsnego wyżej wymienieni zbierać deklarowane udziały, a przy pomocy dyrekcyi fabryki otworzono sklep 28 marca 1903 r.

Na początku spółka spożywcza liczyła tylko około 60 członków, a kapitału do pierwszego obrotu handlowego posiadała zaledwie 500 K i wypożyczonych od dyrekcyi fabryki 3000 K — razem 3500 K.

Nadzieje inicyatorów, którzy mimo nieufności ogółu wierzyli w pomyślną przyszłość, nie zawiodły, a zestawienie bilansu z dnia 31-go grudnia 1903 w 9 miesiącu istnienia sklepu przedstawia się, jak następuje:

Obecnie Kółko spożywcze fabryczne liczy już 190 członków z kapitałem udziałowym przeszło 2600 K.

Targ sklepu od 28 marca 1903 do 31-go grudnia 1903 wynosił około 55.000 K gotówką wpłaconą do kasy, kredytów zaś 6000 koron.

Zapłacono w ciągu tegoż czasu za towary przeszło 53.800 K, wydano dalej za urządzenie sklepowe 715 K, za czynsz lokalu 529 K, na koszta personalu sklepowego 1599 K, administracya 490 K, podatki itp. około 300 K. tak, że pomimo spłaty zaciągniętego długu w kwocie 3000 K w dyrekcyi fabrycznej i pomimo różnych kolosalnych wydatków sklep jest w posiadaniu towarów za przeszło 17.000 koron.

Prezesem Kółka jest p. Stefan Nanowski, dyrektorem sklepu p. Juliusz Bruno, a kasyerem p. Józef Szczęsny, urzędnicy fabryczni.

Szczęść im Boże w dalszej pracy!

Na dochód bursy gimnazyalnej odbył się dnia 16 bm. w sali Sokoła wieczorek z tańcami, który dzięki gorliwości dyr. gimn. p. Bańkowskiego i ks. Stasickiego, kanonika, przyniósł znaczny dochód. Do tańców, które trwały do rana, przygrywała muzyka wojskowa 45 pp.

Z Przemyśla piszą nam: Onegdajszej nocy zakradło się do mieszkania porucznika artyleryi polowej p. Radao, przypadkowo nieobecnego w domu, trzech złoczyńców. Gdy służba już spała, oczekująca na przybycie męża pani Radao usłyszała w przyległym pokoju brzęk szyby. Instynktownie wzięła do ręki rewolwer męża i udała się do pokoju, skąd ją doszedł odgłos, a zobaczywszy w oknie obcego mężczyznę, przerażona pociągła za cyngiel i wypaliła. Odpowiedział jej głuchy jęk ludzki i łomot spadającego ciała, a po chwili odgłos kroków uciekających. Przebudzeni strzałem współmieszkańcy wybiegli i znaleźli pod oknem broczącego we krwi człowieka. Przywołano policyę i odwieziono go do aresztów. Rana jest ciężka, bo kula przeszyła nerki. Dwaj inni złoczyńcy uciekli.

We czwartek wieczorem w warsztatach kolei państwowych na dworcu przemyskim wykonano zamach na inspektora Ludwika Bartelmusa, naczelnika warsztatów kolei państwowych. P. Bartelmus siedział w swem biurze, które znachodzi się na I-szem piętrze gmachu warsztatowego i rozmawiał z p. Łempickim, kierownikiem m. urzędu budowniczego w Przemyślu, gdy nagle, tłukąc szybę, wpadł przez okno, z siłą rzucony, wielki i ciężki kawał żelaza, przelatując między głowami pp. Bartelmusa i Łempickiego. Rzut z dołu, z torów warsztatowych, był celnie, silną a pewną ręką wymierzony, a tylko szczęśliwy traf zrządził, że ciężki kawał żelaza nie zabił, a co najmniej ciężko nie ranił p. Bartelmusa lub jego gościa, który wszakże doznał nieznacznego skaleczenia twarzy odłamkiem stłuczonej szyby. Wszelkie poszukiwania sprawcy zamachu jak dotąd nie doprowadziły do rezultatu.

Powszechnie w sferach warsztatowych sądzą, że nieudały zamach jest wynikiem rozgoryczenia w sferach przemyskich robotników warsztatowych z powodu tego, że ich pominięto przy noworocznym awansie. Sprawca zamachu nie wie widocznie, że temu nie winien naczelnik warsztatów kolejowych, ani dyrekcya kolejowa, lecz do wyzysku posunięty system oszczędnościowy ministerstwa kolejowego.

Z Niska. (Córka w piwnicy). Do córki tutejszego rzezaka zalecał się 20-to letni czeladnik krawiecki, żydek. Kochali się oboje, to też codziennie schodzili się — naturalnie bez wiedzy rodziców panny — wieczorem i gruchali, osłonięci tajemnicą nocy. Podpatrzył ich jednak rywal zakochanego i doniósł o tem rodzicom panny, którzy też na drugi dzień złapali kochanków na gorącym uczynku. Córkę obili, ale to nie pomogło, gdyż młoda zakochana dziewczyna schodziła się mimo to z ukochanym. Chcąc temu zapobiedz, rodzice jej zamknęli ją do piwnicy, a gdy zaniepokojony jej nieobecnością kochanek, poszedł do nich do domu, nabili go i wyrzucili za drzwi. Kochanek uwiadomił jednak o tem żandarmeryę, która zarządziła w domu rewizyę i znalazła katowaną dziewczynę, osłabioną w piwnicy. Żandarmerya odstawiła okrutnych rodziców do więzienia sądu obwodowego w Rzeszowie.

Z sali sądowej.

Kraków, 19 stycznia.

(*cz.*) **Dwie Andzie ze Zwierzyńca.** Były sobie dwie Andzie ze Zwierzyńca, obie modelki, młode dziewczęta. Jedna z nich 15 letnia, druga 17 letnia, zarabiały na chleb powszedni „pozując“ artystom czasem i innym. Pewnego dnia zawarły znajomość z p. Janem Z., który wraz ze swoim przyjacielem zaprosił je na kolacyę. Skończyło się na tem, że Andzie ukradły rozbawionemu panu Janowi kwotę 34 K.

O tę kradzież stawały dziś przed trybunałem pod przewodnictwem p. r. Ferensa. Do winy się przyznały, twierdząc, że zrobiły to w stanie podpitym.

Ponieważ nie były dotąd karane, dostały tylko po 7 dni. Nazwisk nie podajemy, bo młode dziewczęta, mogą się jeszcze poprawić. Chociaż...

Półtora roku więzienia za kradzież garderoby. Bazyli L. jakkolwiek

Zbrodnia lekarza.

49

— Doskonale. Otóż, co się stanie: żandarmi mnie nie ujmą. Drwię sobie z nich, skoro tylko nogę postawię w lesie. W niespełna dwie godziny będę już w Belgii, to znaczy, bezpieczny; tem wszystkiem, będę blisko ciebie, będę miał cię, że tak powiem, pod ręką. Chcesz zrobić sobie ze mnie nieprzyjaciela? bardzo źle na tem wyjdziesz, bo przyjdzie dzień, że w taki, czy owaki sposób zemszczę się. Żeby uniknąć tych nieprzyjemności, ułóżmy się pięknie, jak para przyjaciół: poświęć ze swoich kapitałów niewielką sumkę, która mnie i moją starą uchroni od nędzy. Stara jest niezdolną do żadnej pracy; to idyotka. Co się tyczy tej małej, młode to, wątłe, połamałoby sobie kości nawet przy łupaniu drzewa.

— Rozważ jeszcze i to: czy mnie schwytają, czy też zdołam się wymknąć, nie pozwolisz przecie, aby stara i mała umarły z głodu. Będą wiec i tak na twojem utrzymaniu. Pozostaję tylko ja. A zatem odwagi trochę! Przyrzekam ci być niemym, jak ryba. Będę żyć uczciwie z przemytnictwa, w twojem sąsiedztwie; ty będziesz miał oko na mnie, ja na ciebie. Czy zgadzasz się? Widzisz! ja mówię do ciebie grzecznie, bez gróźb. Dalej, panie Madelor, zgódź się, dobrze na tem wyjdziesz.

Doktór był oburzony tą bezczelnością; odpowiedział jednak z tym samym spokojem:

— Chcę w jednej chwili uwolnić się od ciebie.

Ponieważ Madelor opuścił na chwilę rewolwer, złoczyńca zrobił ruch, jakby się chciał rzucić na niego.

— Jeżeli choć jeden krok postąpisz, umrzesz — rzekł doktór.

Piéqueur cofnął się do ściany; Madelor stał w miejscu, zasłaniając sobą okno, wychodzące na las. Antonina i Róża nie poruszały się, nie odzywały wcale.

— A, a! więc to tak! — zawołał złoczyńca.

Wykręcił ręce na plecy, w tej chwili dał się słyszeć ostry zgrzyt, otwieranego noża i zanim Madelor mógł spostrzedz grożące mu niebezpieczeństwo, Piéqueur zakołysał ramionami i rzucił nóż, który przeleciał z szybkością błyskawicy zagłębił się w ręku doktora i przeszył ją na wylot. Madelor krzyknął i wypuścił rewolwer. Wtedy nędznik rzucił się na niego, przewrócił go uderzeniem pięści, schwycił rewolwer, jednym susem przeskoczył okno i znikł w gęstwinie lasu.

— Do prędkiego widzenia, panie Madelor — zawołał.

Kiedy przyszli żandarmi, sprowadzeni przez Anielę, pan Laurent opowiedział im o tem, co zaszło, nie wyjawiając jednak przyczyny pogróżek Piéqueura.

Żandarmi puścili się w pogoń za złoczyńcą, ale ten zyskał na czasie i nie mogli go już dogonić.

Pozostało im tylko zabrać i wybadać Antoninę. Pytania, jakie jej zadawali, nie wywołały żadnej odpowiedzi z ust starej kobiety, która nie rozumiała nawet, co się wkoło niej dzieje.

Madelor zbadał jej stan.

— Ona jest niepoczytalna — rzekł — spirytus pozbawił ją rozumu. Napiszę zaraz i dam wam protokół. Dołączycie go do waszego zeznania i zaprowadzicie tę kobietę do szpitala w Meziere.

— A dziewczynka?

— Zostanie u mnie.

— Pan jest szlachetnym człowiekiem, panie Laurent. Ocalasz pan to dziecko od nędzy, a prawdopodobnie od zbrodni.

Doktór uśmiechnął się smutnie. Żandarmi pożegnali go.

— Niech pan będzie spokojny, panie doktorze, będziemy dobrze czuwać nad tobą i pilnować, żeby cię ten łotr nie niepokoił. Jeżeli powróci, nie przedostanie się już drugi raz do Belgii.

Odeszli, uprowadzając ze sobą Antoninę, która trzęsła głową i chwiała się na nogach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żonaty zawarł na ulicy znajomość z przystojną młodą „panną“ Stanisławą Robak i poszedł z nią na spacer „koło łazienek“, gdzie musiał kilka godzin przymusowo pozostać, gdyż owa „panna“, korzystając z drzemki adoratora zabrała mu pieniądze i całą garderobę, tak, że pan L. został tylko sam, bez żadnych dodatków konfekcyjnych.

Robak była już kilkakrotnie karana za kradzież, to też trybunał pod przew. p. r. Ferensa skazał ją za tę historyjkę jakby wyciętą z „Bociana“, na półtora roku ciężkiego więzienia. Nie przyjęła jednak wyroku, przysięgając się, „że to za dużo“.

(*dt.*) **Więźniowie z Wiśnicza między sobą.** Dzisiaj stanął w tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem, pod przew. r. Ursela Józef Turaj, który obecnie odsiedział karę pięcioletniego więzienia za kradzież we Wiśniczu. Już w dniu 19 bm. miał opuścić więzienie, lecz towarzysze więzienia donieśli przed kilku tygodniami prokuratoryi państwa, że Turaj miał się dopuścić obrazy religii i majestatu. Wskutek tego znalazł się Turaj znów przed kratkami, lecz trybunał z zeznań świadków, jako sprzecznych ze sobą nie nabrał przekonania o winie oskarżonego i dlatego od oskarżenia go uwolnił. W ten więc sposób Turaj wyjdzie teraz na wolność.

(*cz*) **Rzekome krzywoprzysięstwo.** P. Maksymilian Wilczyński, solicytator adwokacki z Podgórza, względnie jego żona nabyła pewną pretensyę pieniężną przeciw Ignacemu Plesnarowi, byłemu dzierżawcy działu inseratowego „Głosu Narodu“, byłemu pełnomocnikowi browaru trzcinickiego etc. P. Wilczyńska uzyskała pozwolenie egzekucyi przeciw Plesnarowi, jednak przeprowadzona egzekucya nie dała rezultatu. Plesnar, spotkawszy później na plantach p. Wilczyńskiego, rzucił się nań i w bitce pokaleczył. Za to sąd powiatowy karny ukarał Plesnara kilkudniowym aresztem.

W jakiś czas później doszło do wiadomości prokuratoryi, że p. Wilczyński miał złożyć w sądzie powiat. karnym fałszywe zeznania, wskutek czego stanął dziś oskarżony o krzywoprzysięstwo. Rozprawie przewodniczył radca Ferens, a oskarżał prokurator dr Ptaś.

Z zeznań świadków okazało się jednak, że p. Wilczyński złożył zeznania, zgodne z prawdą, wobec czego trybunał uwolnił oskarżonego od zarzuconej mu zbrodni.

(*dt.*) **Stanisław Jarosz**, o którego skazaniu za obrazę majestatu przed kilku dniami donosiliśmy, wniósł od wyroku zasądzającego go, zażalenie nieważności do sądu najwyższego, gdyż wedle jego zdania zeznania świadków mają być sprzeczne z istotnym stanem rzeczy i były uczynione ze zemsty.

P. Jarosz jest człowiekiem bardzo nieszczęśliwym, gdyż jako konduktor uległszy wypadkowi, który go pozbawił możności zarobkowania, przegrał sprawę o rentę w sądzie rozjemczym w Wiedniu jedynie tylko dlatego, że nie rozumiejąc po niemiecku nie mógł dobrze bronić swej sprawy. O krzywdzie, jaka go spotkała i o szczególnej procedurze Schiedsgerichte w Wiedniu pisały już szeroko dzienniki, nie szczędząc gorliwej krytyki.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Fabiana. — Jutro we czwartek Agnieszki. Pojutrze w piątek Wincentego.

Wschód słońca 20 b. m. o godz 7 min. 50; zachód o godz. 4 min. 33; długość dnia godzin 8 min. 33.

Termometr wskazywał o g. 7 rano —2° C.

Środa.

Teatr: W miejskim: „Róża Bernd“ dramat w 5 aktach G. Hauptmana.

Odczyt. W „Czytelni dla kobiet“ odczyt Adama Zymańskiego o godz. 7 wieczór.

Zgromadzenia. W Tow. wzaj. ubezp. posiedzenie rady nadzorczej o godz. 6 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 12 odsłonach przez A. Walewskiego.

W ludowym „Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“ opera nar. w 3 aktach J. N. Kamińskiego z muzyką Elsnera.

Siewca Złota, w wędrówce swej po Galicyi, złoży srebrne szkatułki niebawem w Podgórzu, następnie w **Tarnowie, Bochni, Wieliczce, Sanoku, Rzeszowie** i innych miastach.

Należy czytać powieść bardzo uważnie bo dzień ukrycia nie będzie zapowiedziany.

Piątą szkatułkę „Siewcy złota“ z asygnatą na 5 koron, znalazł w dniu dzisiejszym po godzinie 10 rano

Karol Orzechowski

liczący lat 19, z zawodu blacharz, zatrudniony w pracowni p. Aleksandra Pinkalskiego na ulicy Grodzkiej.

Szkatułka ukryta była za rynną na ulicy św. Tomasza obok księgarni Himmelblaua.

Szczęśliwy znalazca był — jak opowiada, dwukrotnie w Administracyi „Nowin“, ale nie otrzymał dziennika. Udał się więc do Sukiennic, kupił numer w agencyi p. Mańkowskiej i przeczytawszy tam, że szkatułka została ukryta na jednej z ulic śródmieścia, poszedł na ulicę Gołębią, potem Jagiellońską, św. Anny, na plac Szczepański, ul. Sławkowską, św. Jana, św. Tomasza, gdzie za rynną zobaczył szkatułkę. Kiedy ją z ukrycia wydostał, zgromadził się koło niego tłum ludzi, żądny obaczenia szkatułki tajemniczego „Siewcy złota“. Następnie przyszedł do redakcyi, gdzie mu wypłacono kwotę 5 koron.

Śnieg spadł obfity na ulice naszego grodu. Panowie stróże przyzwyczajeni do chwilowej odwilży, zapomnieli gdzieniegdzie o obowiązku zmiatania śniegu z chodników. Możeby im kto o tem przypomniał? Dobrzeby też było posypywać chodniki piaskiem.

Z teatru miejskiego. (Komunikat dyrekcyi). We środę po raz trzeci przedstawioną będzie „Róża Bernd“, dramat G. Hauptmana, po cenach zniżonych. We czwartek jako w rocznicę powstania styczniowego — wraca na repertuar obraz dramatyczny A. Walewskiego „Krzyżacy“, przerobiony z powieści Sienkiewicza.

Artyści pod kierunkiem p. Mielewskiego odbywają próby z wytwornej 4-aktowej komedyi Oskara Wilde'go „Kobieta bez znaczenia“ w przekładzie p. B-é. Sztuka ta cieszyła się wybitnem powodzeniem w „Neues Theater“, który obecnie przoduje teatralnemu ruchowi w Berlinie.

Na scenach polskich grany będzie po raz pierwszy utwór głośnego dramaturga angielskiego, który zyskał świeżo w Niemczech wielki rozgłos, a w kraju świetną karyerę zakończył... więzieniem. „Kobieta bez znaczenia“ jest sztuką elegancką, o głębszym etycznym podkładzie, pełną wytwornego dowcipu.

Teatr ludowy. „Król Łokietek czyli Wiśliczanki“, opera narodowa Kamieńskiego, z muzyką Elsnera. Patryotyzm mieszkańców Krakowa nie jest pustym frazesem, bo mimo, że Wiśliczanki są starą i ograną u nas sztuką wokalną, teatr ludowy na obu przedstawieniach był nabity. Ale też dyrekcya wszystko zrobiła, co było w jej mocy, aby przedstawienie udatnie wypadło. P. Muller zadziwił wszystkich swem nie operowem wprawdzie, ale bardzo poprawnem wykonaniem partyi wokalnej w roli Łokietka. Pna Adamska powinna się pozbyć tremy na scenie, gdyż jej śpiew jest bez zarzutu i gra w scenach mownych bardzo dobrą. Na gorące uznanie zasługuje też pani Kalinowska, która w śpiewnych rolach okazała się dla teatru ludowego tak doskonałą siłą. Żywe obrazy były bardzo efektowne; szkoda tylko, że światło bengalskie co chwilę gasło. Kostyumy bardzo piękne, dekoracye starannie dobrane, a wreszcie doskonale wyszkolone chóry są dowodem, że dyrekcya, gdy chce, umie stanąć zupełnie na wysokości swego zadania i potrafi zadowolnić nawet tak wybredną publiczność, jak krakowska. (*sb.*)

Promocya sub auspiciis imperatoris. Wczoraj w południe odbyła się w auli uniwersyteckiej promocya na doktora filozofii p. Wojciecha Marcelego Jana Kantego Gieleckiego sub auspiciis imperatoris. W rzadkiej tej uroczystości uczestniczył z ramienia cesarza p. delegat Fedorowicz. Publiczność, wśród tej liczni koledzy odznaczonego, wypełniła szczelnie aulę uniw. Na salę wprowadzili p. Gieleckiego bedele z berłami, a muzyka wojskowa 13 pp. przywitała go fanfarą. Dziekan przedstawił kandydata senatowi i p. delegatowi, poczem rektor JE. Krzymuski, podnosząc wytrwałą pracę kandydata, zachęcał go do dalszej pracy na polu nauki. Po odegraniu hymnu austryackiego przemówił kandydat, dziękując z rozrzewnieniem przedewszystkiem matce, „pod której czujnem okiem pracował i zdobył to miłe odznaczenie“. Przemawiał następnie delegat, wręczając p. Gieleckiemu pierścień brylantowy od cesarza, poczem odznaczony zbierał liczne gratulacye. Obecni rozeszli się przy dźwiękach poloneza.

Pogrzeb ś. p. Pachońskiego, zmarłoge tragicznie przy pracy w fabryce L. Zieleniewskie, goskutkiem nieszczęśliwego wypadku, odbył się we wtorek o godz. 3 z gmachu med. przy ul. Grzegórzeckiej.

Pogrzeb, przy asystencyi duchowieństwa, był wzruszający i imponujący liczbą uczestników żałobnego obrzędu. Wzięli w nim udział wszyscy pracownicy i urzędnicy fabryki z rodzinami w odświętnych ubraniach, właściciele fabryki pp. Leon i Edmund Zieleniewscy z rodzinami.

Robotnicy nieśli 3 wielkie wieńce i szarfy karawanu. Nad grobem przemawiało dwóch robotników, z których pierwszy p. Tokarz w wzruszających słowach żegnał zmarłego towarzysza pracy.

Zgromadzenie publiczne członków miejskiej Kasy chorych odbyło się w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w teatrze ludowym. Zgromadzenie bardzo liczne zagaił p. dr Drobner, który zapowiedział w swem przemówieniu cały szereg odczytów dla członków tut. Kasy chorych i wezwał zgromadzonych do wspólnej pracy nad rozwojem Kasy chorych. Następnie dr Różycki wygłosił zajmujący odczyt na temat: Skąd się bierze choroba.

Wybory do sądu przemysłowego na 31 asesorów, 19 zastępców i 9 asesorów do sądu apelacyjnego odbyły się w niedzielę. Lista wybranych jeszcze nie jest ustalona. W wy-

horach przeszła prawie w zupełności lista socyalno-demokratyczna.

Portret Słowackiego z medalionu poety wyszedł świeżo nakładem p. Antoniego Trybalskiego. Portret, wykonany w jego własnym, niedawno założonym zakładzie reprodukcyjnym przy ulicy Zwierzynieckiej l. 16., odznacza się nader pięknym i gustownem wykonaniem. Przynosi on zaszczyt nowemu, jedynemu w Krakowie zakładowi fototypicznemu. Blizko 20-letnia praktyka właściciela w głównych miastach za granicą w podobnych zakładach stanowi gwarancyę, że zakład będzie się dalej rozwijał. Sądzimy, że obywatele, pomni hasła: „Popierajmy przemysł krajowy“ nie pozwolą mu upaść.

Nowe obostrzenia w Sądzie kraj. karnym. Wczoraj przybyli do Krakowa Jędrzej i Katarzyna Gruszkowie, włościanie z Wołowic, którzy pragnęli dowiedzieć się, czy syn ich Jan siedzi w tutejszem więzieniu przy sądzie kraj. karnym i na jak wielką karę został zasądzony. Biedni ci ludzie przez całe pół dnia chodzili po sądzie krajowym karnym i nie mogli żadnej informacyi zasięgnąć. W biurze podawczem sądu kraj. karnego urzędujący tam oficyał sąd. oświadczył kategorycznie tym biednym włościanom, że „czy ich syn siedzi tutaj, to tego nie mogą się dowiedzieć, bo to jest tajne“.

Czy wyszło nowe rozporządzenie, że o treści wyroku nie można wiedzieć? Możeby można pouczyć owego p. oficyała, co jest „tajne“, a co nie.

Porządki w mieście. W listopadzie z. r. na posiedzeniu rady miejskiej poruszono kwestyę miejsc ustępowych w naszem mieście, które szczególnie w Sukiennicach były w niemożliwym stanie. Wkrótce też zaopatrzono wychodki w Sukiennicach rurami, z których ustawicznie woda spływała. Było jednak tak nie długo; bo już od dłuższego czasu rury z wodą w miejscach ustępowych w Sukiennicach od ul. św. Jana nie funkcyonują. Czy to jest hygieniczne? Możeby odnośne czynniki zajęły się tą sprawą, a nie czekały na nowe poruszanie jej na posiedzeniach rady miejskiej.

Tragiczny wypadek kolejowy, o którym już onegdaj wspomnieliśmy, miał następujący przebieg. Dwóch tzw. „pucerów“ czyściło w poniedziałek rano wagony pociągu rannego, odchodzącego o 4tej przez Podgórze do Suchej. Zapewne znużeni robotą urządzili sobie w pustych wagonach „drzemkę“. Dziwnym zbiegiem okoliczności, żaden z konduktorów tego nie zauważył, a pociąg wkrótce później odszedł z dworca kolejowego. Gdy pociąg był już w ruchu przed stacyą Płaszowem, spostrzegli obaj pucerzy, że w czasie drzemki pociąg ich uwiózł z Krakowa, i postanowili wyskoczyć, chcąc ukryć w ten sposób swą niedbałość. Jeden z nich Antoni Stec, doznał tak ciężkich obrażeń, że zmarł jeszcze tego samego dnia, a drugi Wojciech Góra również się ciężko pokaleczył. Niewiadomo, kto tu ponosi winę, czy brak dozoru, czy ich własna lekkomyślność.

Hawrylak, nie Broda. Aresztowany przed kilku dniami sprytny rzezimieszek, który podszył się pod nazwisko p. Jana Brody, jak skonstatowano nazywa się Hawrylak i i jest on doskonale znany za różne złodziejskie sprawki lwowskiej policyi.

Ze Lwowa: Telefonem d. 19 stycznia.

Swięto Jordanu obchodzono dzisiaj we Lwowie ze zwykłą okazałością. Po nabożeństwie w cerkwi wołoskiej, które celebrował metropolita Szeptycki, odbyło się na Rynku święcenie wody. W uroczystości w zastępstwie namiestnika brał udział Włodzimierz hr. Łoś, marszałek, reprezentanci władz etc.

Ze świata.

Dla naszych posuwistych płci obojej.... Pora łyżwiarska w całej pełni: od kilkunastu dni lekki mrozek kilkostopniowy sprawia, że na naszych sztucznych i naturalnych torach używają tego zdrowego sportu roje zgrabnych łyżwiarek i łyżwiarzy....

Pod ich to adresem ślemy garść rad, które im się bardzo przydać mogą....

A więc przedewszystkiem: ubranie łyżwiarza, czy łyżwiarki powinno być lekkie i wygodne, nie krępujące swobody ruchów. Zbyt ciężkie i grube ubrania: futra, płaszcze, palta tamują ruchy i bywają najczęściej przyczyną przeziębienia; naszenie natomiast wełnianego kaftanika pod bielizną śmiało każdemu można zalecić.

Najstosowniejszem ubraniem dla mężczyzny jest marynarka z grubszego cokolwiek, bardzo jednak miękkiego materyału, spodnie dość obcisłe, trzewiki stanowczo sznurowane na podeszwie średniej grubości, na nizkich obcasach. Trzewik powinien bardzo szczelnie przylegać do nogi, zwłaszcza pięty muszą być silnie obcisłe. Sznurować należy trzewik na podbiciu mocno, wyżej zaś trochę luźniej; jako nakrycie na głowę najlepszy jest kapelusz filcowy, albo czapka sukienna.

Dla pań najodpowiedniejszym jest kostyum wełniany, do figury; spodnica sięgać powinna najwyżej do kostek, buciki sznurowane na obcasach angielskich, kapelusz filcowy, lekki, bynajmniej nie strojny, bo taki, pomijając to, że najczęściej bywa ciężki, na ślizgawce wygląda wprost śmiesznie.

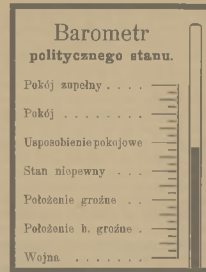
Niemniej ważną rolę w hygienie sportu łyżwiarskiego odgrywa zachowanie się na lodzie. Każdy łyżwiarz winien pomiętać, aby wydychiwać powietrze przez nos, a nie tykać zimnego, mroźnego powietrza otwartemi ustami, co łatwo wywołać może nieżyt dróg oddechowych. W czasie jazdy na łyżwach trzeba unikać prowadzenia zbyt ożywionych rozmów i nie palić tytoniu; odpoczywając, nie stać zanadto długo na lodzie, lub co jeszcze gorsza, nie siadać na wilgotnych, zimnych ławkach, lecz udać się do ogrzanego pokoju, lub też, jeżeli tego mieć nie można, okryć się paltem, albo szalem ciepłym.

Podczas ślizgawki wystrzegać się należy alkoholicznych napojów. Ale żeby kieliszek dla rozgrzania, zakąszony „kanapką“, miał zaszkodzić, to utrzymywać mogą tylko fanatycy eleuteryczni.

Łyżwy wreszcie powinny być dobrze dopasowane i przymocowane do obuwia i dlatego też najlepiej jest mieć je stale przymocowane do wyłącznie na ślizgawkę przeznaczonych trzewików. Unikać należy przymocowywania łyżew paskami, a co jeszcze gorsze, sznurkami, gdyż przez silne zwłaszcza skrępowanie nogi, utrudnia się prawidłowe krążenie krwi.

Na odmrożenie. Wypróbowanym środkiem na odmrożone ręce, nogi, nos, uszy jest następujący środek: Rozpuścić łyżeczkę smalcu, wrzucić do tego łyżeczkę czysto wymytego owsa i mieszając często zrumienić go — nie spalić. To wszystko trzeba przepuścić przez sito na kawał lodu, by prędko ostygło — maść gotowa. Maścią tą smaruje się odmrożone miejsca, a skutek w kilka dni się okaże.

6.711 uścisków ręki. Jak wiadomo, w dzień Nowego Roku każdy może wstąpić do Białego Domu w Waszyngtonie i uścisnąć rękę prezydenta Stanów Zjednoczonych. I w roku bieżącym podczas przyjęcia noworocznego, które trwało 3 godz. i 11 min., przewinęło się przed prezydentem Rooseveltem 6.711 osób, z których każda dłoń jego uścisnęła. Prezydent wytrzymał te uściski odważnie, nie okazując wcale zmęczenia.



Sytuacya na Wschodzie w niczem się nie zmieniła.

W kołach dyplomatycznych panuje po części zdanie, że Rosya dlatego zwleka z wojną, gdyż nie ukończyła jeszcze przygotowań. W przeciwieństwie do tego bierze jednak górę pokojowe zapatrywanie, iż nie warto Rosyi narażać się na hazard wojenny z powodu różnic, jakie między nią a Japonią w sprawie Korei zachodzą.

Powstańcy macedońscy.

Jakkolwiek Turcya wprowadziła już włoskiego generała Degiorgis na stanowisko komendanta żandarmeryi w Macedonii, powstańcy, nie dowierzając „reformom“ tureckim, dają znowu groźne znaki życia.

Telegramy wczorajsze doniosły, że do pałacu sułtana nadeszły listy z zapowiedzią zamachów dynamitowych.

Bułgarya zaś zbroi się i powołuje rezerwy pod broń. Już czuć zbliżającą się wiosnę....

Na granicy bułgarskiej walka mimo zimy nie ustaje.

W obozie powstańców panują jednak dwa kierunki: biały i czerwony, czyli umiarkowany i radykalny. (Głowa radykalnej partyi Borys Sarafow, objeżdża teraz Europę). Oba obozy toczą ze sobą zaciętą walkę; opowiada nam o niej berlińska „Nationalzeitung“.

Z powodu zamachu na macedońskiego dowódcę Stojanowa korespondent „National-Zeitung“, udał się po informacye do jednego z dygnitarzy bułgarskich, bawiącego w Wiedniu. Bułgar tak scharakteryzował sytuacyę:

„Stosunki wewnętrzne Bułgaryi są coraz smutniejsze. Główną i zasadniczą wadą charakteru bułgarskiego jest zazdrość i cecha ta narodowa odgrywa wielką rolę w polityce bułgarskiej. Twierdzę stanowczo, że tylko zazdrość osobista rozdwoiła tak zw. „urzędowy komitet macedoński“ jenerała Zonczewa i tak zwaną „organizacyę wewnętrzną“ Borysa Sarafowa. Mianowicie w ostatnim czasie zawiść ta wzrosła w sposób zatrważający, gdy rozniosło się po świecie, że udało się jenerałowi Zonczewowi zebrać w Anglii i Francyi około półtora miliona franków dla komitetu urzędowego. Borys Sarafow i jego poplecznicy żądają stanowczo, aby część tej sumy oddano „organizacyi wewnętrznej“, cierpiącej na zupełny brak gotówki i naprózno rozglądającej się za jakąś okazyą zdobycia pieniędzy „à la miss Stone“. Na kilkakrotne prośby Sarafowa o znaczniejszą pożyczkę w celu rozbudzenia nowego powstania, odpowiedzieli przywódcy komitetu urzędowego, Zonczew i prof. Michajłowski, odmownie, a wobec tego zagroziła „organizacya wewnętrzna“, że jeżeli życzenia jej spełnione nie będą, traktować zacznie naczelników komitetu urzędowego, jako zdrajców ojczyzny i ewentualnie ogłosi wyroki śmierci.

O całej tej walce dwóch organizacyj rewolucyjnych milczała dotychczas prasa bułgarska, aby Europa o niej się nie dowiedziała. Mniemano, że komitet Sarafowa poprzestanie na pogróżkach i w czyn ich nie wprowadzi. Obecnie okazuje się jednak, że powstańcy z obozu Sarafowa nie myślą żartować i zabierają się energicznie do rzeczy. Pierwszą ofiarą jest kapitan Stojanow, skazany przez tajny sąd macedoński na śmierć i raniony ciężko kilku strzałami. Stojanow miał w napastnikach poznać powstańców pod wodzą Czernopojewa. Faktem jest zresztą, że zamach nie był wcale niespodzianką; kapitanowi Stojanowowi bowiem i kilku innym oficerom komitetu urzędowego przesłano wyroki śmierci. A to, co się stało w Dupnicy, gdzie, jak wiadomo, przyszło do walki krwawej między macedończykami, grozi obecnie powtórzeniem we Filipopolu, Kazanliku i Tatar-Bazardziku, gdzie żywioł macedoński gotów każdego rozszarpać, kto nie przysięga na sztandar Sarafowa. Setki proklamacyi kursują po wsiach i miasteczkach bułgarskich, zapowiadając krwawą zemstę wszystkim stronnikom polityki umiarkowanej, jeżeli nie poddadzą się komendzie radykalnej Sarafowa".

Telefonem i Telegrafem.

Działa z bronzu czy ze stali?

Wiedeń, 19 stycznia. W komisyi budżetowej austr. delegacyi prowadzono dalsze obrady nad extra ordinarium wojskowem.

Minister wojny Pittreich omówił konieczność zastąpienia obecnych dział *nowymi*, podnosząc przytem niebezpieczeństwo, na jakie jest narażona armia w razie starcia się z przeciwnikiem, jeżeli ma broń niedostateczną. Co się tyczy kwestyi materyału, z jakiego mają być te działa sporządzone, czy z *bronzu* czy też ze *stali*, wyjaśnia minister, że zarząd wojskowy po długich próbach i badaniach doszedł do przekonania, że należy te działa sporządzić z *bronzu*. Fabryki stalowe czują się przez to pokrzywdzone, jednakże zarząd wojskowy musi stawiać wyżej interes ogólny, aniżeli interes poszczególnych kół.

W końcu oświadcza się stanowczo przeciwko wnioskowi Stranskyego o wybranie specyalnej komisyi.

Zabiera głos jenerał major Kropatschek, jako zastępca rządu.

Jenerał-major Kropatschek w 4 i pół godzinnej mowie udawadniał wyższość bronzu nad stalą. (Część wywodów jenerała uznano za poufne).

Pos. Stransky cofa wobec tych wywodów swój wniosek, poczem przyjęto *extra ordinarium* łącznie z 15-milionowym kredytem na działa polne.

(Dla objaśmienia tej dyskusyi dodać należy:

We wszystkich państwach zaprowadzone są działa stalowe; tylko w Austryi gener. inspektor artyleryi zbrojmistrz Kropatschek i dyrektor arsenału wiedeńskiego, gen. Thiele, są za *bronzem*. Generał Thiele wynalazł specyalny aliaż bronzowy do dział — a próby dały podobno dobre rezultaty.

Bronz ten ma być również odporny jak stal, a nie pękać. Ważną zaś rzeczą jest też cena fabrykacyi. Działo z bronzu kosztowałoby tylko 1.747 k., działo ze stali obecnie kosztuje aż 4.750 k.

Niewątpliwie więc biedni podatnicy austryaccy oświadczyliby się za bronzem.

Del. Stransky zażądał jednak zwołania specyalnej komisyi, gdyż na opinii samego wynalazcy polegać nie można).

Romantyczny arcyksiąże.

Wiedeń, 19 stycznia **Arcyksiąże Ferdynand Karol Este, brat następcy tronu, zamierza poślubić piękną pnę Czuber, córkę profesora politechniki wiedeńskiej.**

(Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że arcyks. zamiaru już zaniechał; to dementi nie zgadza się jednak z prawdą).

W parlamencie niemieckim.

Berlin, 19-o stycznia W parlamencie niemieckim toczyła się dyskusya nad powstaniem plemienia Hererów w Afryce. Położenie Niemców jest tam b. groźne.

Burzliwą była też dyskusya w sprawie grasowania ajentów rosyjskich w Prusach i wydawaniu Rosyan policyi rosyjskiej. Bebel zakończył mowę słowami, że Niemcy spełniają wobec Rosyi rolę pachołka do czyszczenia butów.

Fundusze antypolskie.

Berlin, 19 stycznia Sejm pruski wybrał dotychczasowe prezydyum, poczem minister skarbu Rheinbaben przedłożył budżet na rok 1904. Dochody preliminowano na 2,800,000.000 m., zwyczajne wydatki na 2,626,000.000 m., nadzwyczajne 174 milionów m. W *expose* między innemi podniósł, że celem zwalczania agitacyi polskiej na Górnym Śląsku wstawiono sumę **$1^1/_2$ miliona marek, z której wszyscy tamtejsi urzędnicy mają otrzymać dodatki**.

Na budowę zamku królewskiego w Poznaniu wstawiono 1 milion marek. *Exposé* podnosi, że spodziewa się po tem „znacznego wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich".

Wykolejenie pociągu skutkiem wichru.

Tryest, 19 stycznia. Na linii kolejowej Sinj-Split, wykoleił się pociąg kolejowy z powodu silnej burzy, połączonej ze śnieżycą. Lokomotywa i cztery wagony spadły z nasypu wysokiego na 20 metrów. Jeden podróżny poniósł śmierć, 12 odniesło rany.

Pęknięcie wodociągu.

Z Bloemfontain donoszą telegraficznie: Pęknięcie rezerwoaru wodociągowego, położonego za miastem, spowodowało długotrwałe deszcze. Liczba osób które utonęły w zalewie waha się między 20 a 30. 1197 osób jest bez dachu, 176 domów zostało zniszczonych.

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Port Artur, 19 stycznia. Rosyjska ajencya telegraficzna dowiaduje się z Seul, że zachodzą tam obawy wybuchu niepokoji w Port Artur. Dla ochrony misyi dyplomatycznych wysłano oprócz rosyjskiego i angielskiego oddziału także i amerykański i włoski oddział żołnierzy. Także Niemcy i Francya wysyła swoje oddziały. Japonia rozporządza 600 żołnierzami rozmieszczonymi w koszarach a oprócz tego 3000 ludzi rozmieszczonych w przebraniu po wsiach. Znaczna ilość Koreańczyków należy do stronnictwa anti europejskiego i stoi pod wpływem Japonii.

Paryż, 19 stycznia. Paryskie wydanie „N.-Y.-Herald" donosi z Petersburga: Przyjazna dla Japonii polityka Anglii zwraca uwagę kół dyplomatycznych w bardzo wysokim stopniu. Sądzą tu, że Rosya niema do walczenia z Japonią, tylko z Anglią. Japońsko-angielski sojusz jest właściwą przyczyną całego sporu. Przeciw Anglii panuje też w petersburskich wyższych kołach wielkie rozdrażnienie, które się obecnie rozszerza także na Stany Zjednoczone.

Z ostatniej chwili.

Dlaczego zniesiono wolny wstęp do Muzeum Narodowego w pierwszą niedzielę po pierwszym. Zniesienie to nastąpiło, jak nas informuje zarząd Muzeum, za przyzwoleniem p. prezydenta miasta i było rzeczywiście wskazane z rozmaitych powodów. Najgłówniejsza przyczyna tego zarządzenia leży w samej publiczności. Publiczność korzystającą z wolnego wstępu można, na podstawie przeprowadzonej przez zarząd Muzeum obserwacyi, podzielić na dwie grupy. Jedna z tych grup, to publiczność z pod arkad Sukiennic — publiczność, która wchodzi do sal muzealnych jedynie dlatego, że ma wstęp wolny i korzysta z niego, by tam np. w zimie uprawiać swój nie zbyt wytworny flirt. Publiczność ta nie zwykła używać ani kaloszy, ani paraseli i ma prócz tego nieprzezwyciężony pociąg do dotykania przedmiotów, których w żadnem muzeum dotykać nie wolno. Tego rodzaju faktom nie może, zwłaszcza wobec wielkiej liczby zwiedzających, zapobiedz szczupła garstka weteranów, czuwająca nad porządkiem w salach.

Drugą grupę tworzą ludzie, których bezwarunkowo stać na poniesienie 10-cio centowego wydatku na opłatę biletu. Widywaliśmy tu — mówił p. Kopera — w dniach bezpłatnego wstępu, szereg wysokich urzędników, a raz nawet jedną ekscelencyę. Wobec tego zdaje mi się — dokończył — nie było zniesienie wolnego wstępu czynem nie obywatelskim.

Obecnie zwiedzają muzeum ludzie z najrozmaitszych sfer i nię rzadko spotkać tu można rzemieślników, służbę kolejową i t. p. Prawie każdy z nich kupuje katalog, ogląda, studyuje i korzysta rzeczywiście ze zbiorów.

Słów tych wysłuchaliśmy z prawdziwem zadowoleniem, a z naszej strony dodajemy, że rozmowa ta stwierdza starą prawdę, że ludzie cenią i oceniają należycie tylko to, co muszą okupić bądź pieniądzmi.

Dział ekonomiczny.

Cennik Izby handlowej w Krakowie z 19 b. m.

Waluty	Płacą w kor.	Żądają w kor.
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	117·—	117·40
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie	19·04	19·12

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 19 stycznia 1904 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron do —·—, biała tranzyto —·— do —·—. czerwona i żółta 8·60 do 9·—, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·— węgier, 8·60 do 8·90. Żyto krajowe 6·80 do 7·40, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·— węgier, 7·60 do 7·80. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·— do 6·45. na paszę 5·75 do 6·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·25 do 6·50. Proso zwykłe —·— do —·—. Tatarka 7·— 7·40. Kukurudza nowa 6·30 do 6·70, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 6·50 do 6·75, Cinpuantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·— do 13·—. zwykły 9·25 do 10·50, pastewny —·— do —·—. Fasola cukr. 12·50 do 13·—. długa 11 — do 11·55. krótka 10·25 do 10·50' perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·75 co 7·—. Wyka 5·75 do 6·—. Rzepak zimowy 10·— do 11·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·— do 11·— konopne 9·— do 9,35. Lnica —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 65·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 18·— do 24·—. Otręby pszenne 4·30 do 4·45. żytnie 4·35 do 4·45. Mąka czerwona 5·30 do 4·40. Ofagi 4·10 do 4·30· Słoma żytnia długa 2·30 do 2·50, przeniczna długa —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·60 do 3·80. Koniczyna pastew. 4·— do 4·20. Soczewica 12·50 do 15·50. Ceny notowane za 50 klg.

Taniej jak przy 40% niżej cen fabrycznych wiedeńskich.

Od cen dotychczasowych 15% taniej opustu przy zakupnie za gotówkę od 15 stycznia do 31 marca 1904.

15% taniej ubrania gotowe **wyrobu krajowego**

!Ceny wypisane!

15% taniej ubrania na zamówienia

tylko w

Związku Krawców

Kraków, ul. Floryańska 7
tuż przy Rynku.

Lwów, filia Związku
Plac Halicki 7.

Wyroby krajowe!

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą“

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 68 3

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. poczętej z obrazkiem 1 szt. 4 hal.

Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.

Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.

Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.

do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 6. (620-123-300)

— Największy —

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

NA KARNAWAŁ!

poleca w wielkim wyborze (504-133 300)

Wachlarze gazowe i z piór strusich,
Rękawiczki, szale, boa białe,
Perfumy, wody, pudry, szpilki itp.

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

41 10 NOWO OTWORZONY

Bazar świeżych Kwiatów

w Krakowie, ul. Bracka L. 1

Poleca Szanownej Publiczności wszelkie roboty najnowszego systemu w zakres bukieciarstwa wchodzące jak: Bukiety balowe, ślubne, kosze, wieńce i dekoracye, wykonane jak najdokładniej, **po cenach bardzo przystępnych.** Zamówienia miejscowe i zamiejscowe wykonywa punktualnie na czas oznaczony.

Ważne dla Pań

potrzebujących zatrudnienia.

Do zupełnie pewnego przedsiębiorstwa handlowego potrzebne są

Panie energiczne

które mogą mieć zapewnione **dostatnie utrzymanie.** Warunki osobiste: zatrudnienie od 8 rano do 8 wieczór, kaucya wymagana 2000 koron. — Panie zatrudnione będą po jednej w miastach: Kraków, Tarnów, Jarosław, Nowy Sącz, Sanok, Drohobycz, Stryj więc by najdogodniej było, aby osoba interesowana w jednem z tych miast już stale mieszkała. 57 3

Gwarancya kapitału zabezpieczona.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności listownie, a osobiste od 3—4 W. Kłosiński, Kraków, ul. św. Tomaszą 28, parter.

„MERKURY“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy wszystkich ciągnień oraz **popularne** artykuły z dziedziny handlu, przemysłu i bezstronne wskazówki o lokacyi kapitałów. 663 9

Bezpłatne dodatki:
KALENDARZYK BANKOWY
i „ROCZNIK FINANSOWY“

Prenumerata całoroczna tylko 3 kor. 50 hal. półroczna 1 kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo.

Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie **Rynek główny L. 5.**

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.
624 149-300

Udzielam lekcyi języka francuskiego, ul. Marka 31, parter Marya Segeny.



Zakład bandażo-ortopedyczny **H. Bogdanowicza z Pragi** w Krakowie, Floryańska l. 25.

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. Żołdani jubiler
Kraków Mikołajska 28.
(671 12-30)

HANDEL

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód praśny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Masło kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Ponsze oraz Wina wszelkie

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

WYRÓB KRAJOWY

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 24 36

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Spółka Krawiecka

pod firmą:

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku katol krawców przez lat 3;

Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14;

Władysław Miśko, były przykrawacz (formalista) Związku katolickich krawców przez lat 3;

Kraków, ul. Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

poleca na składzie

wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż 573-15

Skład gotowych Ubrań

Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510